

Wioślarska Ekspedycja na Mistrzostwa Europy

W roku bieżącym Polski Związek Towarzystw Wioślarskich postanowił wysłać do Budapesztu na regaty o Mistrzostwo Europy wyjątkowo liczną, bo obejmującą wszystkie siedem Mistrzostw ekspedycję. Decyzję tę należy uznać za słuszną gdyż powaga i rozrost polskiego wioślarstwa pozwala z jednej strony na dostatecznie silny i wypróbowany dobór wioślarzy, a z drugiej strony zawodnicy i kierownictwo na każdych regatach zyskują taką dozę doświadczenia, że gdyby wyjazd nie był nawet uwieńczony pełnem powodzeniem to jednak stanowić będzie most do dalszych sukcesów i nowe ogniwo międzynarodowego braterstwa sportowego tak szczęśliwie się rozwijającego i coraz bardziej obejmującego cały świat cywilizowany.

Nie od rzeczy więc będzie przejrzeć „Curriculum vitae” naszych wybranych załóg i zbadać widoki na powodzenie na regatach. Zaczynając od jedynki, na której startować będzie wioślarz z Akademickiego Związku Sportowego Roger Verey-Włodek, przyznać trzeba że tutaj widoki na powodzenie są bardzo znaczne. Verey-Włodek zaczął karierę wioślarską w roku 1930, gdzie poraz pierwszy jako młody 18-letni chłopiec startował w biegu jedynek nowicjuszy na regatach w Brdyujściu i od razu zwrócił na siebie uwagę przez swe zdecydowane zwycięstwo nad starszymi od siebie wioślarzami z Warszawy, Poznania i Torunia. W roku następnym Verey startuje na wiosennych regatach w Warszawie i znów odnosi bezapelacyjne i zdecydowane zwycięstwo, w tym samym roku zdobywa Mistrzostwo Polski, zwyciężając doskonałego skifistę Witkowskiego z Wilna i Ślesickiego z „Wisły”, poczem ponownie zwycięża łatwo na jesiennych regatach w Warszawie. W roku 1932 Verey zwycięża walkoverem w Witołbu poczem znów zdecydowanie zwycięża na regatach wiosennych w Warszawie, na regatach związkowych w Brdyujściu zdobywa podwójne Mistrzostwo, raz na jedyńce, ponownie zwyciężając Witkowskiego, drugi raz na dwójce podwójnej z kolegą klubowym Ustupskim. W tym roku władze sportowe uznały za właściwe wypróbowanie sił Vereya na terenie międzynarodowym i zgłosiły go do biegów o Mistrzostwo Europy w Beogradzie na jedyńce i dwójce podwójnej. Starty te traktowane były jako próbne i z próby tej Verey wyszedł zwycięsko. Jadąc na swej starej i wysłużonej łodzi przyszedł w przedbiegu w czołowej grupie zawodników i jedynie przez przypadek nie wszedł do finału. Jadąc na dwójce podwójnej przegrał o parę zaledwie sekund do zwycięzców i zajął zaszczytne trzecie miejsce. W roku bieżącym Verey jest w doskonałej formie, otrzymał od swego klubu nową doskonałą łódź Simsa, a sposób w jaki wygrał bieg o Mistrzostwo Polski i osiągnięty czas (6 min. 26 s. wobec 6 min. 47 s. w roku ubiegłym, w którym wszystkie czasy były rekordowe i wobec czasu Mistrza Europy w r. 1929 — 6 min. 32 s. kwalifikują Vereya jako pierwszorzędnego na miarę światową skifistę. Trzeba przyznać, że w swojej kategorii trafi w Budapeszcie na trudnych przeciwników. Najgroźniejszym z nich będzie pewnie Mistrz Szwajcarii Studach z Grashopper Ruderclub w Zurychu, którego wprawdzie Verey zwyciężył w roku ubiegłym w Beogradzie, ale który w roku bieżącym znajduje się w wspanialej formie i pobił znakomitego skifistę dawnego Mistrza Europy p. Candevau. Skifiści francuscy Saurin i czeski Zavrel startowali w tym roku w Henley i nie odnieśli sukcesu nawet nie z najlepszymi skifistami Anglii, ale również stanowią

pierwszorzędnymi wioślarzami. Z innych krajów jeszcze może być groźnym Włoch Mariani, choć został zwyciężonym przez Studacha ze znaczną przewagą na regatach w Zurychu. Duńczyk Hendriksen, Węgier Bela Szendey, dawny zwycięzca z Liege i tegoroczny z Wiednia nie powinni być jednak lepsi od Vereya, pozostali znacznie mu ustępują.

W dwójce podwójnej jadą wioślarze z Klubu Wioślarskiego „Wisła” Warszawa Jerzy Bondorowski i Józef Ślesicki. Obydwaj młodzi, równi sobie wiekiem, wzrostem i wagą stanowią bardzo dobrą załogę. Poraz pierwszy próbowali szczęścia na regatach związkowych w r. 1931, gdzie ich spotkał przypadek kolizji z pałką na torze, w r. 1932 ponieśli bardzo zaszczytną porażkę od pary Verey — Ustupski w znakomitym czasie i dopiero w roku obecnym udało im się zdobyć wieniec mistrzowski. Wygrana tegoroczna, osiągnięta bądźco bądź nad nienajgorszymi wioślarzami i czas (6 min. 20 s. wobec czasu zeszłorocznego 6 m. 06 i czasu Mistrzostw Europy — 6 min. 11 s.) dobrze świadczy o kwalifikacjach tej dwójki i pozwala sądzić, że potrafią godnie odpowiedzieć włożonemu na siebie zadaniu. W Budapeszcie spotkają jednakże bardzo silnych przeciwników w załodze szwajcarskiej, dawnych Mistrzów Europy z Klubu w Bazylei Hottinger - v. Bidder (choć ci podobno mają niestartować w Budapeszcie) w węgierskiej braci Szendey lub parą zeszłorocznych Mistrzów Kauser—Boday, wreszcie włoskiej. Pozostałym, zresztą nielicznym w tej kategorii przeciwnikom nasi wioślarze powinni dać radę.

W naszej dwójce bez sternika startują wioślarze starsi i bardzo doświadczeni. Obydwaj, a więc i Grabowski Henryk i Szelański Wiktor zaczęli swą karierę wioślarską już dość dawno, początkowo na czwórkach półwysięgowych i wyścigowych, gdzie odnieśli szereg sukcesów lokalnych i na regatach związkowych. Od roku 1929 startują na dwójce ze sternikiem i od tego czasu aż do roku obecnego zdobywają w tej kategorii rok rocznie Mistrzostwo Polski. Od tegoż roku 1929 wchodzi stale w skład naszej reprezentacji na regaty międzynarodowe, gdzie wprawdzie docydującego zwycięstwa nie odnieśli, ale jednak trzykrotnie zdobyli dla Polski honorowe trzecie miejsca (punktowane). W regatach międzynarodowych w Antwerpii w roku 1930 odnieśli wspaniałe zwycięstwo nad jedenastoma przeciwnikami z Belgii, Francji i Holandji i zdobyli puchar dziennika „Le Matin”. W roku obecnym przetrucili się na dwójkę bez sternika i zdobyli Mistrzostwo Polski w doskonałym czasie (6 min. 37 s. wobec czasu 6 min. 34 osiągniętego przez Mistrzów Europy Budzińskiego i Mikołajczyka w r. 1931 i wobec czasu 6 min. 40 s. osiągniętego przez Mistrzów Europy Włochów w r. 1929) zwyciężając zdecydowanie doskonałą załogę Klubu Wioślarskiego z r. 1904 w Poznaniu, w załodze którego startował jeden z Mistrzów Europy. W tej kategorii łodzi konkurencja na Mistrzostwach Europy nie bywa liczna ale za to wyborowa. W roku obecnym spotkają nasi wioślarze napewno świetną parę włoską z klubu Cannottieri Lario Como Bianchi-de Col, doskonałą dwójkę szwajcarską z Rudersection Fussbalclub w Zurychu, wyśmiałych studentów z Holandji. Mamy jednak nieplonną nadzieję i wierzymy w naszych wrocławiaków, że bogate doświadczenie i tym razem dopomoże im do zwycięstwa.

Dwójka ze sternikiem z Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego w składzie Braun — Ślęzak stanowi naszą największą nadzieję i najgroźniejszą broń. Laury zdobyte na Olimpiadzie w Los Angeles gwarantują pewny sukces. Jako przeciwnicy mogą wejść w rachubę tylko Holendrzy i Włosi, ale i ci gorsi są od naszych olimpijczyków.

W czwórce bez sternika startuje Klub Wioślarski z r. 1904 w Poznaniu. Skład załogi: Budziński Henryk Mistrz Europy z r. 1930 na dwójce bez sternika, szlakowy czwórki bez sternika z r. 1931 w Paryżu, która tylko dzięki niesprawiedliwemu wyrokowi arbitra nie została zwycięzcą, szlakowy dwójki olimpijskiej z r. 1932, Leporowski, wielokrotny Mistrz Polski i uczestnik wypraw na regaty międzynarodowe, wioślarz bardzo wytrawny i wypróbowany i dwaj pozostali Ludwiczak i Górski wprowadzie młodszy i mniej doświadczony, ale silni i wytrwali, jest bardzo dobry i w tym składzie, wprowadzie dopiero w roku obecnym, ale już kilka zwycięstw odniósł: w Warszawie, wprowadzie walkoverem, w Witoblu nad dobrą załogą bydgoską i warszawską i ostatnio w Brdziejewie. Niestety kolizja z B.T.W. uniemożliwiła zmierzenie czasu tej czwórki, ale czas w Witoblu miała bardzo dobry, a głównym jej atutem jest doskonałe sterowanie, co olbrzymią rolę w biegach bez sternika odgrywa. Brak sprawdzianu nie pozwala wyciągnąć dokładniejszych horoskopów, przytem w tej kategorii konkurencja bywa i liczna i silna, miejmy jednak nadzieję, że śliczne wiosłowanie poznaniaków i rutyna dwóch pierwszych wiosłarzy zrobi swoje.

Czwórka ze sternikiem, złożona z dwójki z dodatkiem Urbana i Kobylińskiego, po dwójce ze sternikiem stanowi naszą największą potęgę. Zalety tej osady są znane i jej zagraniczny sukces gwarantuje i tegoroczne laury. Osada ta jednak posiada olbrzymi handicap przez fakt że dwóch z niej musi startować w dwójce. Wobec bardzo licznej konkurencji jaką zwykle mamy na regatach o Mistrzostwo Europy w czwórkach ze sternikiem (10 — 12 osad) i stosunkowo wąskiego toru w Budapeszcie, dopuszczającego jednoczesny start najwyżej czterech osad, trzeba się liczyć z tem, że nasza czwórka będzie musiała odbyć cały szereg przedbiegów zanim się dostanie do finału, jeżeli przytem się okaże (co bardzo jest możliwym) że i bieg dwójek będzie obsadzony liczniej aniżeli przez cztery osady, to dwóch wioślarzy z czwórki będzie musiało jeszcze dodatkowo odbywać przedbiegi w dwójkach. Czy takiemu wysiłkowi nasi wioślarze sprostać? Wszystko będzie zależało od losowania i godzin, w których przedbiegi się odbywać będą, ale już dziś musimy brać poważnie w rachubę ewentualność wycofania czwórki z regat aby nie narazić na szwank najpoważniejszych szans na zwycięstwo w dwójkach. „Qui trop embrasse mal etreint” mówi stare francuskie przysłowie i w tym wypadku świetnie się potwierdza. Poza tem w kategorii czwórek spotkamy bodaj czy nie najsilniejszą nietylko ilościowo ale i jakościowo konkurencję. Będzie napewno startowała czwórka włoska Circolo Cannottieri Libertas di Capo d'Istria, która w roku ubiegłym zwyciężyła naszych olimpijczyków w Los Angeles (w tym roku nasi olimpijczycy są jednak znacznie lepsi niż w roku ubiegłym) przybędzie napewno duńska czwórka z klubu Soro Roelub, stawać będą Szwajcarzy z Fussbalklubu w Zurychu. Możemy śmiało powiedzieć, że nawet wśród tej elity nasza czwórka jeśli nie jest najlepszą to przynajmniej równorzędną i miałaby stuprocentowe widoki na zwycięstwo gdyby nie rozproszczenie sił na bieg dwójek.

W kategorii ósemek, tej najważniejszej i najwięcej sławy przynoszącej kategorii niestety dotąd Polsce nie udało się wytworzyć zespołu, o którym możnaby z takim

przekonaniem mówić jak o dwójce i czwórce. Tegoroczna nasza reprezentantka — ósemka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, chociaż stanowi bardzo dobrą załogę nie wyczerpuje jednak wszystkich naszych możliwości w Polsce. Brak jej przedewszystkiem wzrostu i wagi. Większość załogi posiada wzrost bliżej 170 niż 180 cm., a ogólna waga wynosi zaledwie 585 kg. co daje przeciętną wagę wioślarza 73,12 kg. Z tem wszystkiem jednak załoga ta nie stanowi „quantité negligible”. W r. 1931 Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie otrzymało mandat obrony barw polskich na regatach w Paryżu i z tego zadania wywiązało się bardzo dobrze, chociaż skład załogi był gorszy niż obecny. Ósemka ta uległa w półfinale mistrzowskiej załodze Francji i Danji, zwyciężając w przedbiegu doskonałe załogi Czechosłowacji i Szwajcarii, przytem czasy półfinału były następujące: Italia — 5 min. 57,4, Francja — 5 min. 59,4, Danja — 6 min. 01, Węgry — 6 min. 02,6, Polska — 6 min. 04,0. Widzimy więc jak zażarta była walka i o jaką niewielką różnicę przegraliśmy. Skład bydgoskiej ósemki w Paryżu był podobny jak obecnie, Dziadosza, Brauna i Trojanowskiego dziś zamieniają Ormanowski, Treuchel i Krauze, a czas uzyskany przez ósemkę B.T.W. w roku obecnym nie odbiega od rekordowego czasu osiągniętego w roku ubiegłym przez Klub Wioślarski z r. 1904 w Poznaniu (6 min. 31 w roku obecnym, 6 min. 30,5 w r. 1932). Musimy jednak wziąć pod uwagę, że konkurencja w biegu ósemek w tym roku będzie wyjątkowo silna. Spotkamy tam napewno kombinowaną załogę francuską, która w tym roku jest w wyśmienitej formie, tak że nawet związek francuski proponował wysłanie jej do Henley, przybędzie wyjątkowo silna załoga włoska Unione Cannottieri Livornesi, ta która wygrała w roku ubiegłym srebrny medal olimpijski, a w roku obecnym ma już kilka sukcesów w startach zagranicznych, przysła swoją mistrzowską ósemkę z roku ubiegłego Jugosłowianie, w barwach węgierskich startować będzie napewno Pannonia, zwycięzca tegoroczny w biegu o wielką nagrodę w Wiedniu (Graf Harrach Achter) Szwajcarzy przysyłają ósemkę z Seeklub Luzern, która w tym roku zwyciężyła wprowadzie nie najlepszą, ale bardzo silną załogę niemiecką. Jak więc widzimy naszych bydgoszczan czeka nad wyraz ciężkie zadanie i wyjątkowo trudna rola obrony barw polskich w takim świetnym zespole współzawodników. To też jeżeli nawet uda im się zdobyć honorowe punktowane miejsce, będzie to olbrzymi sukces i tego prawie po naszych dzielnych wioślarzach spodziewać się możemy.

Z tego cośmy tu wyżej powiedzieli możemy zdać sobie sprawę jakim orężem rozporządzamy i jakie czekają go zadania. Wypływa z tego jednak i drugi niemniej bijący w oczy fakt, a mianowicie jak szybko i jak bardzo rozrósł się i okrzepł w Polsce sport wioślarski. Jak to niedawno jeszcze temu nasze ekspedycje ograniczały się do skromiutkich rozmiarów niewypróbowanych i niedoświadczonych załóg, a dziś wysyłamy doborowy zespół wioślarzy, z których znaczna większość jest już dobrze otrząskana ze startami zagranicą, skąd częściej niż rzadziej wracała uwieczniona laurami. Ten fakt już sam przez się jest radosnym i daje gwarancje, że i w tym roku wzorem lat ostatnich wrócimy z dumnie podniesionem czołem do domu, a jeżeli ulegniemy to potrafiemy tę honorową porażkę przyjąć godnie i po rycersku uznać wyższość przeciwników, którym w każdym razie łatwo zwycięstwo nie przyjdzie. Na duchu nie upadniemy i w przyszłym sezonie zdwoimy wysiłki aby pozostać tu gdzie jesteśmy obecnie t. j. w czołowym szeregu sportu polskiego.

Jerzy Bojańczyk.